

R E C E N Z J E

Jerzy J. Wiatr¹

STUDIUM O MECHANIZMIE ZAGŁADY ŻYDÓW EUROPEJSKICH

Recenzja książki Raula Hilberga, *Zagłada Żydów europejskich*, t. I–III, przeł. J. Giebułtowski (Warszawa: Wydawca Piotr Stefaniuk, 2014)

Ponad pół wieku po pierwszym wydaniu amerykańskim ukazał się polski przekład klasycznej pracy Raula Hilberga poświęcony zagładzie Żydów europejskich². Jest to edycja pod wieloma względami wyjątkowa. Objętościowo ogromne dzieło amerykańskiego uczonego przygotowane zostało do polskiej edycji bardzo starannie, między innymi dzięki pomocy autora, który dostarczył polskiemu wydawcy ponad sto stron uwag i uzupełnień. Polska edycja ukazała się nakładem doktora Piotra Stefaniuka, politologa, ucznia Franciszka Ryszki, a zarazem przedsiębiorcy i założyciela uczelni niepublicznej. Jest to rzadki w polskich warunkach i godny największego uznania przejaw tak korzystnego dla nauki wykorzystania prywatnych środków. W krótkiej nocie do polskiego wydania Piotr Stefaniuk wyraził przekonanie, że „teoria polityki niewrażliwa na *Auschwitz* jest bezużyteczna” (s. iv). Współgra z tym stwierdzeniem słowo wstępne Zygmunta Baumana, który podkreśla trwałe znaczenie ostrzeżenia zawartego w pracy Hilberga (s. i–ii).

Mają niewątpliwie rację. Niewyobrażalna skala zbrodni, jaką była zagłada Żydów, pociągnęła za sobą refleksję filozoficzną i etyczną, w której najwybitniejsi myśliciele podejmowali trud odpowiedzenia na pytanie, co z tego doświadczenia wynika dla sposobu myślenia o historii i o współczesności. Bardzo wybitne miejsce w tym nurcie rozważań zajmują prace Zygmunta

¹ E-mail: jwiatr@ewspa.edu.pl

² Raul Hilberg (2014), *Zagłada Żydów europejskich*, przekład Jerzy Giebułtowski, Warszawa: Piotr Stefaniuk, stron 1677 w trzech tomach.

Baumana, zwłaszcza jego *Nowoczesność i zagłada*, ale także kilka innych³. Do tej problematyki nawiązuje ciekawy esej Jana Hudzika, inspirowany książką Hilberga⁴. Autor jest przekonany, że „dzieło Hilberga, dziś na nowo czytane, daje niezwykle okazję do zadania znacznie szerszego pytania o to, co nowego w ogóle wnoszą Holocaust i druga wojna światowa do metodologii historii jako dyscypliny naukowej? Co zmieniają one w postrzeganiu znaczenia i funkcji historiografii w kulturze?” (Hilberg 2014: 127).

Autorem omawianej tu pracy jest amerykański politolog, zarazem zaś ocalały z Zagłady uchodzący za opanowanej przez hitlerowców Austrii. Pochodził z rodziny żydowskiej o polsko-rumuńskich korzeniach. Urodził się 2 czerwca 1926 roku, zmarł 4 sierpnia 2008 roku. Opuściwszy wraz z rodziną Austrię (1 kwietnia 1939 roku), dotarł do USA w dniu rozpoczęcia drugiej wojny światowej – 1 września 1939 roku. Po przystąpieniu USA do wojny służył w 45. dywizji piechoty, z której został – z uwagi na kompetencje językowe – przeniesiony do Wydziału Dokumentacji Wojennej, gdzie zajmował się studiowaniem archiwów niemieckich. Zwolniony z wojska w 1948 roku podjął studia politologiczne w Brooklyń College w Nowym Jorku, a następnie w Uniwersytecie Columbia, gdzie uzyskał magisterium (1950) i doktorat (1955).

Pierwszym opiekunem naukowym Hilberga był Franz Neumann (1900–1954) – jeden z najbardziej znanych amerykańskich badaczy reżimu nazistowskiego, autor pionierskiego studium o strukturze i praktyce państwa hitlerowskiego, gdzie w nowatorski sposób skoncentrował uwagę na roli biurokratycznego aparatu państwa nazistowskiego w przeprowadzeniu eksterminacji Żydów⁵. Hilberg kontynuował i poważnie wzbogacił ten kierunek badań nad Zagładą. Po przedwczesnej śmierci Naumanna opiekę nad pracą doktorską Hilberga objął wybitny historyk polityki międzynarodowej William R.T. Fox (1912–1938).

Praca została obroniona w 1955 roku i w tym roku jej autor otrzymał za nią prestiżową nagrodę Clarka F. Asleya. W 1956 roku Hilberg rozpoczął prace w Vermont University w Burlington, której to uczelni pozostał wierny przez całe życie zawodowe. W 1991 roku został profesorem emerytowa-

³ Zygmunt Bauman (1992), *Nowoczesność i Zagłada*, Warszawa: Fundacja Kulturalna Masada; tenże (1996), *Etyka ponowoczesna*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN; tenże (2000), *Ponowoczesność jako źródło cierpienia*, Warszawa: Wydawnictwo Sic!; tenże (2005), *Europa – niedokończona przygoda*, Kraków: Wydawnictwo Literackie.

⁴ Jan P. Hudzik (2015), *Teoria historii wobec wojny i zagłady*, „Przegląd Polityczny”, nr 130, s. 126–157.

⁵ Franz Neumann (1944), *Behemoth. The Structure and Practice of National Socialism, 1933–1944*, New York: Octagon Books.

nym tej uczelni, a w roku 2006 Uniwersytet Vermont ustanowił stanowisko *Raul Hilberg Distinguished Professorship of Holocaust Studies*. W 1979 roku prezydent Carter powołał Hilberga w skład Prezydenckiej Komisji na temat Holocaustu, a w 2005 roku autor został członkiem Amerykańskiej Akademii Sztuk i Nauk. Za zasługi w badaniu Zagłady udekorowany został najwyższym niemieckim odznaczeniem przyznawanym cudzoziemcom – Orderem Zasługi.

Wydanie pracy Hilberga napotykało jednak na trudności z uwagi na jej objętość i wynikające z niej koszty edycji. Negatywnie zaopiniowała projekt wydania pracy Hannah Arendt, co musiało wpłynąć na ich wzajemne stosunki⁶. Ostatecznie – po odrzuceniu pracy przez pięć wydawnictw – edycji podjęło się wydawnictwo Quadrangle Books w Chicago, a publikację dofinansował przedsiębiorca niemiecko-czesko-żydowski pochodzenia Frank Petschek. Książka otrzymała wiele korzystnych recenzji. Jednym z pierwszych recenzentów, którzy poznali się na wartości dzieła, był znany historyk High R. Trevor-Roper. W Stanach Zjednoczonych ukazały się dwa kolejne, uzupełniane i poprawiane wydania pracy (w latach 1985 i 2003), a poza USA – jej zagraniczne przekłady, w tym izraelski (dopiero w 2012 roku). Poza pracą nad swym *opus magnum* Raul Hilberg opublikował dwie książki, które ukazały się także po polsku⁷, z których druga ma charakter autobiograficzny.

W Polsce podstawowe dzieło Hilberga było mało znane. Nie przytaczał go nawet najwybitniejszy polski znawca państwa nazistowskiego Franciszek Ryszka (1924–1999) w studium o „państwie stanu wyjątkowego”⁸, chociaż powołuje się na jedną z późniejszych prac Hilberga w napisanym w 1995 roku tekście *Oprawcy i ofiary*⁹.

Obecnie mamy polskie wydanie klasycznej pracy o mechanizmie Zagłady – do tego wydanie wzbogacone uzupełnieniami poczynionymi przez Autora na krótko przed śmiercią. Znakomity przekład Jerzego Giebułtowskiego i bardzo staranne opracowanie redakcyjne czynią tę edycję perłą w najnowszej literaturze politologicznej w języku polskim.

⁶ O zawiłych stosunkach tych autorów bardzo interesująco pisze Ewa Rzanao w znakomitej recenzji z pracy Hilberga („Przegląd Polityczny”, nr 129, 2015, s. 128–150).

⁷ Raul Hilberg (2007), *Sprawcy, ofiary, świadkowie. Zagłada Żydów 1933–1945*, Warszawa: Stowarzyszenie Centrum Badań nad Zagładą Żydów; tenże (2012), *Pamięć i polityka. Droga historyka Zagłady*, Warszawa: Stowarzyszenie Centrum Badań nad Zagładą Żydów.

⁸ Franciszek Ryszka (1964), *Państwo stanu wyjątkowego. Rzecz o systemie państwa i prawa Trzeciej Rzeszy*, Wrocław: Ossolineum.

⁹ Franciszek Ryszka (2002), *Oprawcy i ofiary*, w: *Historia, polityka, państwo*, Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek, tom I, s. 325.

■ Teoretyczny punkt widzenia

Raul Hilberg badał Zagładę w perspektywie teoretycznej wyznaczonej zainteresowaniem mechanizmem funkcjonowania państwa nazistowskiego. Jest to inna perspektywa badawcza niż ta, z którą najczęściej mamy do czynienia w literaturze poświęconej Zagładzie. Uwaga autora skupiona jest nie na ofiarach, lecz na sprawcach. Role tych ostatnich rozpatruje w instytucjonalnym kontekście badań nad państwem hitlerowskim jako państwem szczególnego typu. Poznanie i zrozumienie tego państwa stanowi podstawowy cel podjętej przez Hilberga analizy. Ofiarom poświęca znacznie mniej uwagi i chyba nazbyt ufa źródłom niemieckim, gdy czynny opór Żydów traktuje jako zjawisko marginalne, choć obszerny fragment poświęca powstaniu w getcie warszawskim, w którym widzi szczytowy moment żydowskiego oporu. O tym powstaniu pisał, że „w historii Żydów bitwa ta jest – dosłownie – rewolucją, albowiem po dwóch tysiącach lat uległości koło historii zostało zawrócone – Żydzi znów chwycili za broń” (s. 609). Wysoka ocena powstania w getcie warszawskim nie zmienia wszakże ogólnej opinii autora, że bierna postawa ludności żydowskiej ułatwiała proces eksterminacji. Być może autor powinien był szerzej uwzględnić inne przejawy żydowskiego oporu (np. powstanie w getcie wileńskim), ale nie zmieniłoby to jego podstawowych wniosków. Postawa ludności żydowskiej była bowiem konsekwencją wzorów przetrwania, które formowały się przez stulecia – tak samo, jak przez stulecia formował się europejski antysemityzm.

Nie to jednak jest tu najważniejsze. Szczególną zasługą Hilberga jest przeprowadzenie głębokiej analizy sposobu funkcjonowania państwa nazistowskiego jako państwa szczególnego typu. Nie było to po prostu państwo niedemokratyczne. Było to państwo *ideologiczne*, którego funkcjonowanie podporządkowane zostało dążeniu do zrealizowania ideologicznej misji. Łączyło to je z innymi państwami totalitarnymi, ale to, jaką treść miała owa misja ideologiczna nadawało temu państwu szczególny, bezprecedensowy charakter.

Nie wystarczy bowiem powiedzieć, że państwo hitlerowskie było państwem totalitarnym. Znaczenie tej kategorii, wprowadzonej do literatury naukowej w latach 50. XX w. najpierw przez Hannę Arendt, a nieco później przede wszystkim w pracach emigranta z hitlerowskich Niemiec i profesora Uniwersytetu Harvarda Carla Joachima Friedricha (1901–1984)¹⁰ nie

¹⁰ Por. zwłaszcza: Carl J. Friedrich (red.), (1954), *Totalitarianism*, Cambridge: Harvard University Press; oraz Carl J. Friedrich i Zbigniew K. Brzezinski (1956), *Totalitarian Dictatorship and Autocracy*, Cambridge: Harvard University Press. Miałem zaszczyt

powinno być zapomniane. W ferworze politycznych polemik pojawia się często (zwłaszcza w publicystyce polskiej) stosowanie terminu „totalitaryzm” do rozmaitych dyktatur, zwłaszcza tych, które używający tego terminu chce szczególnie mocno napiętnować. Zaciera się w ten sposób to, co w teorii totalitaryzmu było najważniejsze – ukazanie szczególnej istoty tego typu reżimów jako łączących polityczny monopol rządzącej partii we wszystkich dziedzinach życia z przepojeniem całego systemu ideologią postulującą całkowite przebudowanie świata.

Twórcy teorii totalitaryzmu – zwłaszcza we wczesnych pracach pisanych w szczytowym okresie zimnej wojny – akcentowali to, co wspólne w dwóch podstawowych wariantach totalitaryzmu: nazistowskiej i komunistycznej. Daleko posunięte analogie są tu bezsporne. To jednak, co początkowo uchodziło uwadze teoretyków totalitaryzmu, to konsekwencje tego, że choć oba rodzaje systemów totalitarnych zakorzenione były w globalnych ideologiach, to ideologie te różniły się w zasadniczy sposób. Komunistyczna utopia stanowiąca ideologiczną podstawę systemu radzieckiego, a następnie innych dyktatur sprawowanych przez partie komunistyczne, zawierała wizję wolności, rozumianej wprawdzie inaczej, niż w tradycji liberalnej, ale zawierającą nadzieję na powstanie świata sprawiedliwości społecznej i wyzwolenia jednostki¹¹. Nie wchodząc głębiej w konsekwencje sprzeczności między ideologią i jej praktycznymi zastosowaniami w systemach komunistycznych, pragnę podkreślić szczególny rodzaj ideologicznego uzasadnienia nazizmu, jakim był rasizm, a zwłaszcza jego szczególna odmiana – antysemityzm.

Raul Hilberg znakomicie pokazuje rolę antysemityzmu jako ideologicznego fundamentu państwa nazistowskiego. Choć antysemityzm ma znacznie dłuższą historię i chociaż okazjonalnie odwoływano się do niego w ZSRR (zwłaszcza w czasie wielkiej czystki w latach 1937–38 i ponownie w 1952 roku) i w Polsce (w 1968 roku), to jednak antysemityzm nie stanowił rdzenia ideologii, na której system się opierał. Również faszyzm włoski obywatel się bez rozbudowanej ideologii antysemickiej, choć w czasie wojny kolaborował z nazistowskimi Niemcami w eksterminacji Żydów. W tych reżimach antysemityzm miał charakter incydentalny, a nie fundamentalny. Inaczej było w hitlerowskich Niemczech.

dobrze poznać Carla Friedricha, gdy był on prezydentem International Political Science Association, a ja członkiem Komitetu Wykonawczego tej organizacji (1967–1970).

¹¹ Ideologiczną rolę utopii komunistycznej znakomicie przedstawił w swojej pracy Andrzej Walicki (1995), *Marxism and the Leap to Kingdom of Freedom. The Rise and Fall of Communist Utopia*, Stanford: Stanford University Press; polski przekład (1966): *Marksizm i skok do królestwa wolności*, Warszawa: PWN.

Hilberg rozpoczyna swoją pracę rozdziałem zatytułowanym „precedensy”, w którym daje zwięzły zarys antysemityzmu przed hitleryzmem. Wyróżnia trzy kolejne etapy antyżydowskiej polityki w Europie (s. 1–28).

Pierwszy etap polityki antyżydowskiej wiązał się z uzyskaniem przez Kościół dominującej pozycji w cesarstwie rzymskim w IV wieku (za panowania cesarza Konstantyna). Wspierana przez państwo polityka *konwersji* miała na celu porzucenie przez Żydów judaizmu na rzecz chrześcijaństwa. Stopniowo polityka konwersji zaczęła się wiązać z coraz szerzej stosowanymi środkami przymusu. Nie przynosiła ona jednak spektakularnych efektów, a w stosunku do nawróconych na chrześcijaństwo Żydów okazywano nieufność (s. 3). W okresie Reformacji Marcin Luter w skrajnie antysemitycznych wystąpieniach wrócił do idei przymusowego „nawracania” Żydów.

„Rękopis Lutra – pisze Hilberg – został opublikowany w czasie, gdy rosła nienawiść wobec Żydów. Zbyt wiele zainwestowano w trwającą od dwunastu stuleci politykę konwersji, za mało osiągnięto. Od XIII do XVI w. Żydom angielskim, francuskim, niemieckim, hiszpańskim, czeskim i włoskim stawiano ultimatum: nawrócenie lub wydalenie” (s. 4).

Otworzyło to drugi etap polityki antyżydowskiej, której – o czym warto pamiętać – przez kilka stuleci oparła się Polska. To dlatego stała się ona miejscem, do którego napływali Żydzi wypędzani i prześladowani w zachodniej Europie.

Wiek XIX nadał polityce wypędzania nowy charakter. „Dziewiętnastowieczni antysemita – pisze autor – odzegnujący się od intencji religijnych, stali się zwolennikami emigracji Żydów” (s. 4). Gdy pod koniec XIX stulecia narodził się ruch syjonistyczny, antysemita widzieli w nim sojusznika w dziele pozbycia się Żydów z Europy.

Polityka wypędzenia zawierała nieuchronnie elementy dyskryminacji ludności żydowskiej. Dyskryminacja ta (m.in. w dostępie do służby publicznej i do niektórych innych zawodów, bojkot handlu żydowskiego) miała charakter instrumentalny: szło o to, by Żydów zniechęcić do pozostawania w dotychczasowych siedzibach i skłonić do emigracji. Najbardziej skrajne formy antysemityzmu – pogromy – miały na celu nie tyle zagładę Żydów, ile skłonienie ich do opuszczenia kraju, w którym byli dyskryminowaną mniejszością.

Hilberg zwraca uwagę na to, że w pierwszym okresie swego istnienia państwo nazistowskie prowadziło politykę wypędzania, a nie eksterminacji. „Niemieccy naziści – pisze – nie odrzucali zatem przeszłości, ale budowali na niej. Nie rozpoczęli procesu, ale doprowadzili go do końca” (s. 5). Jest to ważna teza teoretyczna pokazująca organiczny związek między ludobójczą polityką hitlerowskich Niemiec a wcześniejszymi formami antysemityzmu. W sprawie

tej Hilberg był krytykowany przez zwolenników poglądu, że wcześniejszy antysemityzm (czy antyjudaizm) był czymś jakościowo różnym od nazistowskiej polityki eksterminacji. Sądę jednak, że w sporze tym Hilberg miał rację. Hitlerowski antysemityzm był nową, bardziej zbrodniczą fazą europejskiego antysemityzmu, ale wyrastał z tego, liczącego kilkanaście stuleci, pnia.

Kontynuując wcześniejszą politykę antyżydowską, hitleryzm oznaczał jednak nową jakość. Antysemityzm stał się jego znakiem firmowym, oficjalną ideologią najwyraźniej odróżniającą go od innych ruchów antydemokratycznych. To, co w innych ruchach było jednym z elementów bardziej złożonej całości, w nazizmie stało się rdzeniem systemu, jego ideowym fundamentem. O tym, jak dalece państwo niemieckie pod rządami NSDAP stało się państwem ideologicznym, świadczy między innymi podporządkowanie ważnych interesów państwa celowi, jakim było pozbycie się Żydów. Szykując się do wojny, hitlerowskie Niemcy zrobiły prezent swoim przyszłym przeciwnikom, wypędzając między innymi wybitnych uczonych, w tym fizyków pracujących nad stworzeniem nowego źródła energii w wyniku rozbitcia atomu. Amerykański program Manhattan, którego plonem było stworzenie pierwszej bomby atomowej, wiele zawdzięcza żydowskim emigrantom z Niemiec. Trudno o bardziej wyraźny dowód stawiania przez nazistów ideologii ponad racjami pragmatycznymi.

W literaturze poświęconej Zagładzie toczy się spór między dwoma sposobami odpowiadania na pytanie, czy Zagłada stanowiła od początku plan strategiczny, czy też pojawiła się jako rozwiązanie praktyczne wtedy, kiedy wypędzenie stało się niemożliwe, a eksterminacja znalazła się w zasięgu możliwości. W podstawowym programowym manifestie nazizmu – *Mein Kampf* Adolfa Hitlera – pełno jest wrogich wypowiedzi dotyczących Żydów, ale nie ma w niej jednoznacznie sformułowanej deklaracji, że powinni oni zostać fizycznie zlikwidowani¹². Pozostaje więc kwestią dyskusyjną, czy zagłada Żydów stanowiła od początku cel strategiczny nazizmu, czy też cel ten pojawił się w pewnej fazie wojny. Funkcjonalisci, do których można w zasadzie zaliczyć Hilberga, opowiadają się za tą drugą interpretacją, a intencjonalisci – za pierwszą. Argumenty zgromadzone przez Hilberga wydają się przekonujące, ale sprawa nie może zostać definitywnie rozstrzygnięta wobec braku świadectw pochodzących od głównych sprawców Zagłady.

Hilberg pokazuje z ogromną starannością stopniowe narastanie dyskryminacji Żydów i porównuje dawniejsze antysemickie elementy prawa kanonicznego z rozwiązaniami prawnymi przyjętymi we wczesnym okresie

¹² Adolf Hitler (1940), *Mein Kampf*, Muenchen: Zentralverlag der NSDAP.

Trzeciej Rzeszy (s. 7). Widać z tego zestawienia, jak dalece hitleryzm wychodził – nawet przed rozpoczęciem eksterminacji – poza ograniczenia narzucane przez Kościół, ale widać też, jak dalece budował na fundamencie stworzonym dawniej przez prawo kanoniczne.

Istotną różnicę stanowił stosunek do rasizmu. Hitleryzm pełnymi garściami czerpał z rasizmu, który w drugiej połowie XIX wieku zyskał pseudonaukowe uzasadnienie w darwinowskiej teorii doboru naturalnego i walki o byt. Hilberg pokazuje jednak, że wątki rasistowskie są starsze i wskazuje na ich początki w drugiej połowie XVII wieku. Rozwinięta koncepcja rasistowska jest jednak tworem stosunkowo niedawnym, dziewiętnastowiecznym. Rasizm był więc „mitem pseudonaukowym”, na którym oparła się ideologia nazizmu, ale sam w sobie nie przesądzał o przejściu od polityki wypędzenia do polityki zagłady. Między innymi dlatego byli w okupowanej Polsce antysemita, którzy (jak Zofia Kossak-Szczucka czy Jan Mosdorf) w obliczu Zagłady stanęli po stronie ofiar, a nie katów.

Główną część pierwszego tomu stanowi drobiazgowy opis stopniowego nasilania prześladowań skierowanych przeciw Żydom – od dojścia nazistów do władzy do uderzenia Niemiec na Związek Radziecki. Wszystko, co zrobiono wcześniej, przygotowywało Zagładę, ale jeszcze jej nie oznaczało. „Faza unicestwienia – pisze Hilberg – składała się z dwóch głównych operacji. Pierwsza rozpoczęła się 22 czerwca 1941 r. wraz z atakiem na ZSRR. Na tereny Związku Radzieckiego wysłano niewielkie oddziały SS i policji, by na miejscu rozstrzelowały Żydów. Wkrótce potem rozpoczęła się druga operacja – żydowską ludność Europy Środkowej, Zachodniej i Wschodniej deportowano do obozów zagłady wyposażonych w komory gazowe” (s. 321–322).

Wiążąc prawdziwy początek eksterminacji Żydów z wybuchem wojny niemiecko-radzieckiej, Hilberg wskazuje na to, że wojna ta w zasadniczy sposób różniła się od wojny toczzonej na Zachodzie. Hitlerowskie Niemcy dążyły do podporządkowania sobie Europy Zachodniej, ale nie do zniszczenia istniejących tam państw i narodów. Wschód był od początku widziany inaczej – jako obszar przyszłej „przestrzeni życiowej” (*Lebensraum*), którego ludność miała być wypędzona lub przekształcona w nowoczesnych *helotów* – rasowo niższą klasę niewolników. Taka koncepcja wymagała innej polityki, niż prowadzona na Zachodzie. Ludność zamieszkała na obszarach przyszłej niemieckiej ekspansji nie miała mieć żadnego własnego państwa – nawet zależnego od Niemiec, jak Francja z kolaboranckim rządem w Vichy czy Norwegia pod władzą Quislinga. Dlatego władze niemieckie uniemożliwiły Stepanowi Banderze stworzenie „niepodległego” państwa ukraińskiego, choć widział on to państwo jako satelitę hitlerowskich Niemiec, i dlatego nie próbowano w okupowanej Polsce stworzyć żadnego kolaboranckiego rządu.

Fizyczna zagłada Żydów wpisuje się w ten strategiczny projekt, ale ma swoją własną logikę. Unicestwienie początkowo jest losem Żydów zamieszkałych na ziemiach polskich¹³ i na okupowanych terenach ZSRR, ale bardzo szybko rozprzestrzenia się na całą okupowaną i zależną od Niemiec Europę. Transporty śmierci niemal do ostatniej fazy wojny zwoziły Żydów europejskich do obozów zagłady zlokalizowanych przede wszystkim na ziemiach polskich. Wybór tej lokalizacji – niejednokrotnie wywołujący u źle poinformowanych antypolskie skojarzenia („polskie obozy koncentracyjne”, o których niefortunnie mówił nawet prezydent Barack Obama) – był pragmatyczny: tu bowiem była największa koncentracja ludności żydowskiej, a zarazem ziemie polskie znajdowały się na zapleczu frontu wschodniego, a więc tam, gdzie wojna przybrała najbardziej brutalny, ludobójczy charakter.

Hilberg z powagą podchodzi do zagadnienia roli narodów podbitych przez hitlerowskie Niemcy w dziele zagłady. Dokumentuje udział lokalnej ludności w eksterminacji Żydów na okupowanych terenach radzieckich, w tym tych, które zostały wcielone do ZSRR w pierwszej fazie drugiej wojny światowej (wschodnie województwa RP, republiki bałtyckie). Nie pozostawia jednak cienia wątpliwości, że inicjatorami tych działań były władze hitlerowskie. W niczym nie zmniejsza to odraźniającej winy polskich, litewskich czy ukraińskich uczestników eksterminacji Żydów, ale pozwala na ten problem spojrzeć głębiej i lepiej zrozumieć, co spowodowało, że od dawna istniejący antysemityzm przybrał tam i wtedy postać zbrodniczego ludobójstwa.

„Żydzi – pisze Hilberg – mieli wielu sąsiadów. Podczas katastrofy, jaka spotkała Żydów, owi świadkowie zazwyczaj stali z boku. Nieangażowanie się wydawało się ich najważniejszą motywacją, a niekiedy niemal doktryną” (s. 1296). Dominująca postawa bierności nie wykluczała, rzecz prosta, z jednej strony bohaterskich działań na rzecz ratowania prześladowanych, a z drugiej – współdziałania w Zagładzie. Zdaniem Hilberga, były to jednak zachowania mniejszości. Zachowanie większości „sąsiadów” określa jako bierność i szuka jej przyczyny w wielowiekowej tradycji izolacji. Żyd był kimś obcym i im bardziej był obcy, tym jego los mniej obchodził sąsiadów. Tu także tkwiła różnica między sytuacją Żydów zachodnioeuropejskich – w przeważającej większości kulturowo i językowo zasymilowanych – a sytuacją ich wschodnioeuropejskich współbraci w większości mieszkających w zwartych, izolowanych społecznościach, posługujących się bardziej jidysz, niż językiem większości, a więc w większym stopniu postrzeganych jako obcy.

¹³ Generalny gubernator Hans Frank proklamował politykę „ostatecznego rozwiązania” na konferencji odbytej w Krakowie 16 grudnia 1941 roku, a więc niespełna pół roku po napaści Niemiec na ZSRR (s. 587–586).

Interesujące są rozważania autora dotyczące wpływu na losy Żydów istnienia lub braku struktur państwowych na obszarach podbitych przez Niemcy lub od nich uzależnionych. „Ogólnie rzecz biorąc – pisze – sytuacja Żydów na Zachodzie zależała od stopnia niemieckiej kontroli na danym terenie” (s. 701). Dlatego na przykład udało się uratować niemal całą społeczność żydowską w Danii, gdzie duńskie władze państwowe nadal funkcjonowały, a w Holandii, gdzie istniała tylko okupacyjna administracja niemiecka, nie było to możliwe. Jeszcze bardziej skomplikowana była sytuacja w państwach sprzymierzonych z Niemcami, gdzie stosunek do polityki eksterminacji Żydów był wysoce niejednolity.

Europa Wschodnia znajdowała się w zasadniczo innej sytuacji. Brak jakichkolwiek struktur państwowych – nawet uzależnionych od Niemiec – powodował, że administracja niemiecka nie musiała z nikim dzielić się władzą. Dla losu ludności żydowskiej miało to tragiczne konsekwencje.

■ Ofiary i sprawcy – spojrzenie socjologiczne

Hitlerizm uczynił z rasizmu trzon swojej ideologii, ale miał poważne trudności ze zdefiniowaniem przeznaczonej do eksterminacji „rasy”. Pytanie, kto jest Żydem, stawiało władze hitlerowskie przed poważnym problemem. Tym bardziej, że stosunkowo mało liczna ludność żydowska w Niemczech była w większości gruntownie zasymilowana. Na wschodzie (w tym w Polsce) było inaczej, ale rozciągnięcie antyżydowskich ustaw na obszary okupowane miało przyjść później.

Wprowadzając skierowane przeciw Żydom ustawy norymberskie, oparto się na założeniu, że Żydem („nie-Aryjczykiem”) jest każdy, kto ma co najmniej jednego żydowskiego przodka. Hilberg trafnie zauważa jednak, że choć ustawy te nazywano „rasowymi”, to jednak jedynym kryterium podziału na Aryjczyków i nie-Aryjczyków było wyznanie – tyle, że nie danej osoby, lecz jej przodków (s. 69).

Termin „nie-Aryjczyk” został zdefiniowany w ten sposób, że obejmował tych wszystkich, którzy mieli choćby jednego z dziadków będących członkami żydowskiej gminy wyznaniowej. Z rasizmem definicję tę łączyło przekonanie, że żydowskie pochodzenie jest obiektywną cechą, której żadne zachowania jednostki (w tym odejście od religii przodków) zmienić nie mogą. Uznanie domieszki „krwi żydowskiej” (nawet tylko jednej czwartej) za wystarczające dla uznania kogoś za Żyda oznaczało przyjęcie koncepcji nazwanej przez Stanisława Ossowskiego (w pracy *Więź społeczna i dziedzictwo krwi* napisanej bezpośrednio przed wybuchem drugiej wojny światowej) koncepcją „krwi

dominującej”, której nawet niewielka domieszka określa rasową przynależność jednostki¹⁴. Nawiasem mówiąc, tak właśnie w Stanach Zjednoczonych rozumiano przynależność do „rasy murzyńskiej”: wystarczyło, by ktoś miał murzyńskiego przodka, by sam uważany był za członka „rasy czarnej”, co Gunnar Myrdal nazwał narzuceniem definicji „rasy Murzyńskiej” przez białych¹⁵. Pod tym względem podobieństwo dwóch odmian rasizmu jest oczywiste. Różnica polega wszakże na tym, że rasizm amerykański mógł odwoływać się do widocznych cech somatycznych, co w wypadku antysemityzmu jest znacznie trudniejsze, a w wielu wypadkach po prostu niemożliwe.

Nie mając lepszego kryterium przynależności „rasowej” Żydów ustawodawcy niemieccy posłużyli się kombinacją kryteriów kulturowych (przynależność do gminy wyznaniowej) i genetycznych (pochodzenie). Hilberg analizuje drobiazgowo komplikacje związane z taką konstrukcją definicyjną. W szczególności niejasna i od początku nie do końca sprecyzowana była pozycja osób pochodzących ze związków „rasowo” mieszanych, którym we wczesnej fazie Trzeciej Rzeszy (i tylko w odniesieniu do obywateli tego państwa) stworzono status pośredni między Żydami i Aryjczykami (s. 73–74).

W drugim tomie Hilberg przedstawił między innymi rozmaite warianty definicji „Żyda” stosowanych w rasistowskich przepisach państw satelickich i okupowanych: Norwegii (s. 686), Holandii (s. 704), Francji (s. 762), Włoch (s. 824), Grecji (s. 865), Chorwacji (s. 885), Słowacji (s. 897), Bułgarii (s. 929), Rumunii (s. 946, 976), Węgier (s. 998). Definicje te albo wiernie kopiowały ustawy norymberskie, albo stanowiły ich warianty, niekiedy zwięzające pojęcie „Żyda”. Przegląd tych definicji potwierdza pogląd, że w antysemityzmie brakuje jasnej i wewnętrznie spójnej definicji zbiorowości, przeciw której ideologia ta się kieruje.

Nie zmienia to faktu, że antysemityzm jako swego rodzaju mit stanowił od zarania spoiwo ideowe nazizmu. Wynika to między innymi z niezwykle ważnego badania, które w 1934 roku przeprowadził Theodor Abel (1896–1988), amerykański socjolog urodzony w Polsce i wykształcony w socjologicznej szkole Floriana Znanieckiego. Praca ta opiera się na autobiografiach starych członków NSDAP. Książka Abela, niezauważona niestety przez Hilberga, daje unikatowy wgląd w mentalność kadr partii nazistowskiej¹⁶.

¹⁴ Stanisław Ossowski (1966), *Dziela*, t. II, Warszawa: PWN, s. 208.

¹⁵ Gunnar Myrdal (1944), *An American Dilemma. The Negro Problem and Modern Democracy*, New York; Harper&Brothers Publischer, s. 113.

¹⁶ Theodor Abel (1938), *Why Hitler Came to Power: An Answer Based on the Original Life Stories of Six Hundred of His Followers*, New York: Prencitce Hall (nowe wydanie: 1988, Cambridge: Harvard University Press).

Problem sprawców Zagłady stanowi jeden z głównych wątków pracy Hilberga. Autor kładzie nacisk na to, że eksterminacji dokonywali „zwykli Niemcy” – członkowie rozmaitych struktur administracyjnych przywykli do wykonywania swych obowiązków i podporządkowujący się ludobójczym dyrektywom władz, niejednokrotnie bez osobistego emocjonalnego zaangażowania. W tym sensie jego praca podbudowuje pogląd, że winę za Zagładę ponosi naród niemiecki jako całość, a w każdym razie cały aparat biurokratyczny ówczesnego państwa niemieckiego. Jest to prawda, ale tylko częściowa. Istnieje, jak sądzę, szczególna odpowiedzialność nazistów, dla których walka z Żydami – aż po ich eksterminację – stanowiła ideę przewodnią, nadawała sens ich działaniom, określała ich stosunek do świata. W tym sensie, choć sprawców było wielu, największa odpowiedzialność za zbrodnię Zagłady spada na nazistowską partię – jej wodzów i jej fanatycznych bojowników. Gdyby było inaczej, to powojenna denazyfikacja nie miałaby moralnego uzasadnienia.

Studium Hilberga wpisuje się w paradygmat badań nad nowoczesną biurokracją. Można wręcz powiedzieć, że jest to zastosowanie teorii biurokracji Maksa Webera do warunków ekstremalnych, w których nowoczesna machina biurokratyczna służyła eksterminacji milionów.

Hilberg śledzi działania administracji niemieckiej na jej różnych poziomach. Cały drugi tom poświęcony jest deportacji Żydów do obozów zagłady, a znaczna część tomu trzeciego – funkcjonowaniu tych obozów. Autor pokazuje, jak w szczególnych warunkach Zagłady działały instytucje państwa, z jakimi problemami logistycznymi musiały sobie radzić i jak to czyniły. Omawiany w drugim tomie problem transportowania Żydów do obozów zagłady został przez Hilberga omówiony w odrębnej książce. W sumie dla badaczy biurokracji praca Hilberga stanowi cenne źródło informacji.

■ Następstwa Zagłady

Pod koniec pracy Hilberg podejmuje interesującą, ale – jak sądzę – dyskusyjną próbę odpowiedzi na pytanie o skutki Zagłady. Podzielić je można na demograficzne, psychologiczne i polityczne.

Skutki demograficzne są najmniej dyskusyjne. „Liczba Żydów – pisze autor – zmniejszyła się z największej w historii – 16 mln – do około 11 mln. Jako że straty poniosły pewne skupiska geograficzne ludności żydowskiej, zmieniła się struktura osiedlenia. Przed dojściem nazistów do władzy większość ludności żydowskiej, jej bogactwo i wpływy koncentrowały się w Europie. Po klęsce Niemiec niemal połowa światowego żydostwa mieszkała w Stanach Zjednoczonych, tam też koncentrowała się większość jej bogactwa. Również

w Ameryce znalazło się wielu ludzi mających do tej pory decydujący głos w sprawach żydowskich w świecie” (s. 1307–1308).

Autor podkreśla, że demograficzne skutki Zagłady nie zostały przekreślone przez upływ czasu: pół wieku po zakończeniu wojny ludność żydowska w świecie liczyła 13 milionów (s. 1308), co oznacza nie tylko to, że jest ona mniej liczna, niż przed Zagładą, ale także to, że jej procentowy udział w ludności świata poważnie zmalał.

Przechodząc do skutków psychologicznych Zagłady, Hilberg mówi przede wszystkim o rozczarowaniu Żydów postawą mocarstw zachodnich, co wynikało z pozostawienia ofiar swojemu losowi, co prowadziło wręcz do obawy, „że aliansi skrycie aprobowali to, czego dokonali Niemcy, oraz – w sprzyjających okolicznościach – mogliby nawet powtórzyć ten eksperyment” (s. 1311). W stopniu szczególnie wielkim powojenny gniew skupiony był na Wielkiej Brytanii. „W latach 1945–1949 – pisze autor – Anglia była głównym wrogiem żydostwa” (s. 1313). Takie postrzeganie polityki brytyjskiej brało się z oporów Wielkiej Brytanii przeciw powstaniu państwa żydowskiego, co było związane z próbą lawirowania między postulatami żydowskimi i arabskimi.

Ta antyzachodnia reakcja Żydów na Zagładę uległa, jak sądzę, modyfikacji z upływem czasu. Wprawdzie nadal istnieje swego rodzaju nieufność wobec ewentualnego zachowania demokratycznych mocarstw zachodnich w wypadku zaistnienia zagrożenia ludności żydowskiej, ale wspieranie Izraela w jego konflikcie z arabskimi sąsiadami spowodowało poprawę wizerunku Zachodu w oczach ludności żydowskiej, a zwłaszcza wśród Izraelczyków. Przyczyniła się do tej zmiany polityka ZSRR w czasie zimnej wojny, gdy to mocarstwo – po początkowej polityce wspierania Izraela – stało się głównym sojusznikiem państw arabskich na arenie międzynarodowej.

Trwałą psychologiczną konsekwencją Zagłady jest zmiana poczucia wspólnoty Żydów. Przed Holocaustem była to przede wszystkim, lub nawet wyłącznie, wspólnota religijna. Porzucenie judaizmu oznaczało wyjście ze wspólnoty żydowskiej – przynajmniej subiektywnie, gdyż w oczach antysemitycznej części otoczenia zasymilowany Żyd pozostawał jednak nadal Żydem. Zagłada – podkreśla Hilberg – spowodowała zrodzenie się „wspólnoty losu, w której Żydem jest każdy, kto żyjąc w 1942 r. byłby przeznaczony na śmierć w komorze gazowej” (s. 1315). To jest zmiana psychologiczna o doniosłych konsekwencjach socjologicznych. Wyznacza ona także stosunek diaspory żydowskiej do państwa Izrael.

Psychologiczne skutki Zagłady dotyczą nie tylko Żydów. Hilberg rozważał to zagadnienie w aspekcie debat na temat winy niemieckiej, a ściślej mówiąc – postrzegania tej winy przez samych Niemców. Wydaje się, że z upływem

czasu wzrosła w społeczeństwie niemieckim gotowość stawienia czoła zbrodniczej przeszłości, a postawy wypierania ze świadomości narodowej poczucia odpowiedzialności za Zagładę ustępują miejsca – zwłaszcza w młodym pokoleniu – gotowości wzięcia na siebie odpowiedzialności za to, czego dokonało pokolenie bardziej już dziadków niż ojców.

Jest pewien psychologiczny skutek Zagłady, o którym Hilberg nie wspomina. Jest to zmiana stosunku do antysemityzmu w państwach demokratycznych. Zmiana ta nie oznacza, że antysemityzmu tam nie ma, lecz że stracił on tę legitymizację, którą cieszył się przed wojną. Był wówczas postrzegany jako jedna z ideologii, z którą można było się nie zgadzać, ale wyznawanie której nie kompromitowało. Doprowadzenie antysemityzmu do jego skrajnej, ludobójczej konsekwencji spowodowało, że – przynajmniej w państwach demokratycznych – kompromituje obnoszenie się z antysemickimi poglądami.

Skutki polityczne Zagłady zostały przez Hilberga omówione tylko w jednym aspekcie – powojennej denazyfikacji i procesów zbrodniarzy hitlerowskich oraz odszkodowań i restytucji mienia. Drobiazgowa analiza tych zagadnień pokazuje, jak ograniczone i ułomne były te działania.

Niewątpliwie najważniejszym politycznym skutkiem Zagłady było powstanie państwa Izrael. Nie wydaje mi się możliwe rozstrzygnięcie, czy bez Zagłady Żydów europejskich państwo to mogłoby powstać i ewentualnie jaki byłby jego kształt. Zagłada miała istotny wpływ na powstanie państwa żydowskiego z dwóch powodów. Po pierwsze: w znacznym stopniu zwiększyła napływ ludności żydowskiej do Palestyny. Po drugie: stworzyła klimat polityczny, w którym Organizacja Narodów Zjednoczonych nie mogła odmówić Żydom prawa do posiadania własnego państwa, mimo oporów państw arabskich. Wreszcie pamięć o Zagładzie stała się mitem założycielskim nowego państwa żydowskiego, uzupełniającym i nadającym nową treść biblijnemu przekazowi o „ziemi obiecanej”¹⁷. W tym sensie u podstaw dzisiejszego izraelskiego poczucia narodowego leży pamięć o Zagładzie, duma z bohaterstwa powstańców z warszawskiego getta i determinacja, by tragedia Zagłady nigdy się nie powtórzyła. Wielkim paradoksem historii jest to, że nazizm – zamiast do pełnej eksterminacji – przyczynił się do powstania państwa żydowskiego.

Doświadczenie Zagłady miało uodpornić ludzkość na zbrodnicze ideologie rasowej czy etnicznej wrogości. Czy tak się stało? Ostatnie wydanie książki uzupełnił Hilberg kilkoma stronicami gorzkich rozważań na temat

¹⁷ Asher Arian (1985), *Politics in Israel: The Second Generation*, Chatham N.J.: Chatham House Publishers.

ludobójstwa popełnionego w Rwandzie na Tutsich w 1994 roku (s. 1506–1509). „Historia się powtórzyła” – stwierdza autor.

Ten pesymizm jest o tyle uzasadniony, że świat beczynnie przyglądał się mordowaniu Tutsich, podobnie zresztą, jak pozostaje w istocie bezradny wobec innych eksplozji fanatyzmu etnicznego, rasowego czy religijnego. Zasadnicza różnica polega jednak na tym, że Zagłada była dziełem nie sfanatyzowanych tłumów, lecz nowoczesnego, dobrze zorganizowanego państwa. W tym sensie Hilberg mówi o czymś, co nie miało precedensu w historii i – miejmy nadzieję – jest doświadczeniem niepowtarzalnym.